

Teksty Drugie 1991, 1-2 , s. 1-4



Scalanie

Tomasz Burek

teksty

DRUGIE

1/2

1991

Dwumiesięcznik
Instytutu
Badań
Literackich
PAN

TEORIA LITERATURY KRYTYKA INTERPRETACJA

Scalanie

Jakże niesłychanie odległe wydają się owe lata 1980–1981, w których — korzystając z bardzo jeszcze kruchej i względnej wolności słowa i opinii — podjęto nieśmiałą, acz już legalną kampanię publicystyczną o odzyskanie dorobku naszej powojennej literatury emigracyjnej i traktowanie jej (w wydawnictwach, środkach masowego przekazu, nauczaniu szkolnym oraz uniwersyteckim) na równych prawach z literaturą pozostającą w kraju. Miarą dobrej woli a jednocześnie ograniczeń, czy żenujących wprost uchybień tamtego czasu była ogłoszona w „Polityce” przez krytyka-wydawcę Michała Sprusińskiego lista nazwisk czterdziestu jeden emigracyjnych pisarzy, których dzieła należałoby jak najrychlej, jego zdaniem, przyswoić czytelnikowi krajowemu. Lista bez wątpienia obfita, a pomimo to rażąco niedoskonała, gdyż nie znalazły się na niej nazwiska twórców tak znamienitych, jak Gustaw Herling-Grudziński, Józef Mackiewicz i Tadeusz Nowakowski. Powód? „Tematyka ich prozy czy esejów i polityczne uwikłanie ich autorów nie pozwalają na przedstawienie ich książek czytelnikowi w kraju” („Literatura najmniej znana”, „Polityka” 1981 nr 13). W podobnym duchu pisał wtedy swoją książkę „Zanim powstanie panorama (Wobec literatury polskiej na emigracji)” Zygmunt Lichniak, klucząc, ubolewając, niemniej stwierdzając nader desperacko, iż pewne książki („Mój wiek” Aleksandra Wata, „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego, „Inny świat” i „Upiory rewolucji” Herlinga-Grudzińskiego), z racji swego bądź to antykomunizmu, bądź świadectwa danego historycznej prawdzie — „nie mają nadziei

na pełne życie i powrót do tego kraju". Albowiem rzeczywiście z perspektywy stanu wojennego (książka Lichniaka ukazała się w 1983 roku) kraj zdawał się być „wpisany twardo i nieodwracalnie w konkretne miejsce świata podzielonego”.

Dzisiaj w Polsce książki Herlinga figurują na poczesnym miejscu wśród lektur szkolnych, dzieła zaś Wata rozchodzą się w niemałych nakładach. Szybko zapelniają się półki bibliotek domowych i publicznych edycjami zarówno tych najbardziej głośniejszych utworów powstałych na obczyźnie, jak i stosunkowo skromniejszych, choć na swój sposób oryginalnych i wartościowych (że np. wskażemy na „Słowo o bitwie” Jerzego Jasieńczyka). Wydawniczym przedsięwzięciom oficyn krajowych, popularyzujących piśmienniczy dorobek emigracji, poczyna towarzyszyć systematyczny ruch krytyczny i badawczy, przynosząc widome rezultaty w postaci „Leksykonu polskiej literatury emigracyjnej” Jana Zielińskiego, „Panoramy literatury na obczyźnie” Krzysztofa Dybciaka, „Mojego skorowidzu poezji polskiej na emigracji” Lichniaka, czy wreszcie pierwszych tomików z serii Sylwetki Pisarzy Emigracyjnych. Opracowania to jeszcze wstępne, niekiedy wysoce dyskusyjne lub cząstkowe, mające charakter propozycji przede wszystkim porządkująco-bibliograficznych, w mniejszym zaś stopniu interpretacyjnych. Współ z odpowiednimi hasłami zawartymi w pierwszym tomie przewodnika encyklopedycznego „Literatura polska po 1939 roku” (nakładem drugoobiegowego wydawnictwa PEN, pod redakcją Marka Witkowicza — Marka Drabikowskiego) mogą one jednakowoż służyć, mimo takich czy innych braków, jako tymczasowe punkty orientacyjne w potocznej wiedzy o dorobku piśmienniczym uchodźców.

Ale wiedzy tej jest za mało. Nadal czekają na swe krajowe reedycje takie, w rozmaitym stopniu użyteczne, przewodniki krytycznoliterackie, jak „Literatura na emigracji” Jana Bielatowicza, jak „Szkiecy o literaturze emigracyjnej” Marii Danilewicz Zielińskiej, jak wreszcie „Książki zbójce” Wojciecha Karpińskiego, te ostatnie ze wspaniałą suitą ikonograficzną oraz sumiennymi notami, które równoważą nazbyt czasami subiektywny, konwersacyjny i kapryśny tryb wywodów w tekście głównym dziełka. O fundamentalnej, przebogatej pod względem informacyjnym, dwutomowej pracy „Literatura polska na obczyźnie 1940–1960”, zredagowanej przez Tymona Terleckiego, nie wspominamy, zdając sobie sprawę, iż żaden wydawca z przyczyn finansowych nie podejmie się obecnie przedruku tego skądinąd niezastąpionego kompendium.

Zainteresowania krytyków i badaczy krajowych powojenną literaturą emigracyjną skupiały się zasadniczo wokół dorobku jej twórców najwybitniejszych, wszelako ulegały w ciągu kilku początkowych dekad bardzo silnym zniekształceniom pod wpływem nienaturalnych wymagań, nacisków i ograniczeń zewnętrznych. Uwagę poświęcano — doprawdy — nielicznym pisarzom, jak Lechoń, Wierzyński, Wittlin, Gombrowicz. Na stopniowe, coraz bardziej widoczne poszerzanie kręgu zaciekawień i fascynacji oddziałal, w sposób nie dający się przecenić, rozkwit drugiego obiegu wydawniczego w kraju, reindykacyjny, także w sferze literatury narodowej, program „Solidarności”, Nobel dla Miłosza, a już u schyłku lat osiemdziesiątych likwidacja cenzury wraz z praktycznym końcem komunizmu w Polsce. Dzieła Czapskiego, Herlinga-Grudzińskiego, Wata, Tadeusza Nowakowskiego i innych, wchodząc w normalny, znaczący relatywnie wysokimi nakładami obieg księgarski, wzbudziły — rzecz jasna — potrzebę nowych odczytań i objaśnień, interpretacji, komentarza. Symptomem czasu wydaje się też rosnące zainteresowanie czytelników, krytyków i badaczy pisarstwem takich autorów długo w cień i milczenie odsuwanych, jak nonkonformistyczny Bobkowski, arcyniewygodny Józef Mackiewicz, estetycznie wyrafinowany a zarazem nacechowany tragiczną powagą Włodzimierz Odojewski. W piśmienniczym dorobku emigracji kryją się wciąż zjawiska nie do końca rozpoznane, niosące szansę czytelniczej i badawczej przygody, jak odkrywany właśnie przez młodsze pokolenie krytyków Zygmunt Haupt (1907–1975) bądź inny, po części zapomniany, odmieniec prozy emigracyjnej — Leo Lipski (ur. 1917).

Kiedy przegląda się zbiory szkiców krytycznych, w całości lub w znacznej części poświęcone współczesnej literaturze emigracyjnej, a ogłoszone na przestrzeni lat ostatnich — „Książki zbójcekie” Karpińskiego, „Emigrantów” Tadeusza Nyczka, „Widziałem wolność w Warszawie” Jerzego Malewskiego (Włodzimierza Boleckiego), „Mądreemu biada?” Marka Zaleskiego i lokujące się po przeciwnej stronie, w rewirach drewnianego języka, „Dalekie drogi literatury polskiej” Mariana Stepnia — widać jak na dłoni, niezależnie od występujących między nimi różnic, pewną charakterystyczną skłonność czy tendencję badawczą. Otóż wymienionych tu krytyków obchodzą prawie wyłącznie „sprawy” pisarskie, tematy, problemy, p o s z c z e g ó l n e wielkie dzieła, kariery, dokonania, p o s z c z e g ó l n e indywidualności twórcze: od Stanisława Vincenza do Stanisława Barańczaka. Nie widać natomiast śmielszego grupowania

utworów, prób typologicznych, poznawania epoki literackiej w przekroju składających się na nią prądów. Nie widać dostatecznie licznych przejawów i oznak tego, co w postępowaniu interpretacyjnym służy wiązaniu, szeregowaniu i klasyfikowaniu osobnych, lecz przecież nie odosobnionych światów literackich. Mamy tu na myśli umiejętność porównywania, zmysł syntezy, dar scalającej historycznoliterackiej narracji, rzemiosło miarowego rozwijania dziejowej opowieści. Za wcześnie na nią? Czy wręcz odwrotnie: za późno, gdy sobie uprzytomnić postmodernistyczne i radykalnie dekonstrukcjonistyczne predylekcje ducha czasu.

W każdym razie do zaniebanych obszarów wiedzy o literaturze emigracyjnej należą ponadindywidualne dzieje form, przemiany nurtów stylistycznych, dynamika rozwojowa gatunków, wzrost, kulminacja i gaśnięcie określonych metod twórczych, innymi słowy — to wszystko, co wchodzi w zakres poetyki historycznej. Odlegiem leży komparatystyka, czyli ustalanie różnic i analogii między polską literaturą wychodzącą po 1939 roku a innymi emigracyjnymi piśmiennictwami wieku dwudziestego: niemieckojęzycznym, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim, węgierskim, czesko-słowackim.

Może jednak warto w nowych okolicznościach sięgnąć do polonistycznego lamusa po zakurzoną zabawkę syntezy?

Tomasz Burek